



Dr Marek Balicki, 2017-05-19 07:28

Czuły wskaźnik



Fot. arch. red.

W styczniowym, bardzo krytycznym raporcie NIK o stanie psychiatrii dużo uwagi poświęcono problemowi samobójstw.

Zwrócono uwagę na dramatyczny wzrost liczby zgonów z tego powodu. W 2014 r. według danych policji było ich aż 6165, blisko dwa razy więcej niż z powodu wypadków drogowych. Polska ze wskaźnikiem 16,7 samobójstw na 100 tys. mieszkańców znalazła się na dziesiątym miejscu wśród krajów Unii Europejskiej. Jeśli chodzi o mężczyzn jest jeszcze gorzej – jesteśmy w pierwszej czwórce. Od wielu lat wskaźniki te mają tendencję wzrostową. NIK wskazywał, że główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest fiasko w realizacji Narodowego Programu Ochrony Zdrowia Psychicznego, w szczególności zmiany organizacji i poprawy efektywności opieki psychiatrycznej.

Tymczasem aktualne dane policyjne mówią, że w ostatnich dwóch latach nastąpiła korzystna zmiana tendencji i odnotowywany jest znaczący spadek liczby dokonanych samobójstw. W 2015 r. było ich 5688, a w 2016 r. 5406. Podobną tendencję obserwuje się od kilku lat w statystykach GUS. Mimo że Polska jest uważana za państwo ze średnią wiarygodnością danych dotyczących samobójstw, widoczny ostatnio trend wydaje się faktem bezspornym.

Jak więc to zjawisko wyjaśnić, skoro fiasko reformy opieki psychiatrycznej jest rzeczywistością i prawdą są słowa ministra Radziwiłła wypowiedziane w Sejmie rok temu, że „jej niedofinansowanie i zacofany model przynoszą Polsce wstyd”?

Prof. Maria Jarosz, zmarła w ub. roku socjolożka w książce „Samobójstwa. Dlaczego teraz?” w 2013 r. pisała, że jest to czuły wskaźnik integracji i kondycji społeczeństwa. Samobójstwa najczęściej popełniają u

nas pracownicy fizyczni, bezrobotni i rolnicy, przy czym obserwuje się duże różnice regionalne. Najgorszy i najbardziej suicydogenny, według prof. Jarosz, jest paraliżujący lęk przed perspektywą bezrobocia, często nawet wyprzedzający utratę pracy. I tu chyba można szukać wyjaśnienia. W ciągu ostatnich 3 lat stopa bezrobocia w Polsce zmniejszyła się o ponad 1/3 i jest dzisiaj najniższa od 26 lat, czyli od początku transformacji. Może to jest właśnie jeden z czynników wpływających na spadek liczby samobójstw w ostatnim czasie.

W 2016 r. uruchomiony został program Rodzina 500+. W zgodnej ocenie ekspertów daje on szanse na zmniejszenie ubóstwa oraz nierówności. W raporcie Banku Światowego zwrócono uwagę, że system podatkowy w Polsce spełniał wprawdzie swoje funkcje redystrybucyjne, ale w niewielkim stopniu wpływał na zmniejszanie skali skrajnego ubóstwa. Było to szczególnie niekorzystne dla rodzin z dziećmi. Wprowadzenie 500+ znacznie poprawiło jakość całego systemu w tej kwestii. Wg niektórych szacunków ubóstwo skrajne może zmniejszyć się o blisko połowę, ubóstwo zaś skrajne dzieci aż o 94%. Program 500+ może być postrzegany jako transfer dochodów m. in. od bogatszych do uboższych. Czy i jak wpłynie on na zdrowie Polaków?

Dwójka brytyjskich epidemiologów Kate Pickett i Richard Wilkinson dowodzi w swojej bogato udokumentowanej pracy „Duch równości” – tam gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej, że świadome oddziaływanie polityków na rozkład dochodów daje szansę na poprawę bytu i zdrowia całej populacji.

To wszystko oczywiście nie oznacza, że nie potrzeba zwiększać nakładów publicznych na opiekę zdrowotną i poprawiać jej efektywności, zwłaszcza jeśli chcemy dogonić Europę Zachodnią. Chodzi jednak też o to, by politycy mieli świadomość, że mają możliwość czynić coś naprawdę dobrego dla zdrowia obywateli, nie tylko reformując system leczenia.